

Poznań, 14 lipca. Wczoraj ogłosił francuski Monitor dostawne brzmienie not które w połowie czerwca w sprawie polskiej wysłały trzy mocarstwa do Petersburga. Równocześnie wiedeńska Gen. Cor. podała notę austriacką, którą poniżej podajemy w dosłownym przekładzie.

„Wiedeń, 18 czerwca 1863.

„Panie Hrabio! Depesza moja z dnia 12 kwietnia r. b. no. 1. zalecała Panu, abyś w formie najprzejrzystej zwrócił uwagę petersburskiego gabinetu na niebezpieczeństwa peryodycznych konwulsji wstrząsających Polską i na zły wpływ jaki niepokój tego kraju wywiera na pograniczne prowincje Austrii. Powiedzieliśmy iż sam rząd rosyjski uzna za stosowne pomyśleć o środkach, któreby stanowiły tak opłakanemu położeniu koniec, wracając Królestwu Polskiemu stanowisko zawierające w sobie warunki trwałego pokoju.

„Książę Gorczakow, odpowiadając na rzeczoną komunikację depeszą z dnia 14 (26) kwietnia przesłaną p. Bałabinowi, oznajmił nam, że J. C. Mość cesarz Aleksander pojmując z jednej strony obawy które dla gabinetu wiedeńskiego urastają z wypadków dziejących się w bezpośrednim sąsiedztwie jego granic, z drugiej z ich ustanie dla tegoż gabinetu wielce musi być pożądane. P. wicekanclerz zapewniając że najusilniejsze w tej mierze życzenia jego dostojnego pana nie mogą w niczem być przewyższone, udzielił nam wiadomość o tych depeszach które równocześnie przesłał do barona Budberga i do barona Brunnowa w odpowiedzi na komunikacje angielskie i francuskie które równocześnie z naszymi były udzielone i podobne zawierały warunki. Książę Gorczakow powiedział nam że dwa te pisma, zwłaszcza drugie, zawierają obszerne szczegóły o zapatrywaniu się jego dworu, które w nim ze wszystkich rozwinęciem jakiego ta kwestja jest zdolna, są złożone.

„Tym sposobem w naturalnym następstwie byliśmy zniewoleni w porozumieniu z gabinetami londyńskim i paryskim zbadać starannie oświadczenia dworu rosyjskiego. Zdawały się nam odpowiadać oczekiwaniom któreśmy pokładali w mądrości i wolności zamierach cesarza Aleksandra. Gabinet petersburski sam zdawał się rzeczywiście pragnąć zamiany myśli co do sposobu osiągnięcia wspólnego celu. Austria, Francja i Anglia były zatem niejako wezwane do nadania pewniejszych form swym sposobom widzenia i porozumienia się przyjaznego względem nich z rządem rosyjskim.

„Ożywieni duchem pojednawczym który nas do pierwszego przywiódł kroku, nie wahał się postępować dalej na drodze wskazanej. Zatem szukaliśmy warunków, pod którymi zdaniem naszym spójność mogłaby być przywrócić Królestwu Polskiemu, i przyszłemu do tego, żeśmy warunki te zawarli w następujących sześciu punktach, które polecamy rozważyć gabinetu petersburskiego:

1. Zupełna i powszechna amnestya.
2. Narodowa reprezentacja, biorąca udział w prawodawstwie krajowym i posiadająca środki do skutecznej kontroli.
3. Polacy mają być powoływani do urzędów publicznych w taki sposób, iżby utworzono administrację osobną narodową i wzbudzającą zaufanie w kraju.
4. Zupełna i całkowita wolność sumienia i zniesienie ścieśnienia istniejących w wykonywaniu obywateli katolickich.
5. Wyłączne używanie języka polskiego jako języka urzędowego w administracji, sądownictwie i oświeceniu.
6. Utworzenie systemu rekrutacyjnego regularnego i legalnego.

„Niektóre z ustaw tego programu tworzą część projektu który gabinet petersburski sam postanowił, inne zawierają już obiecanie albo spodziewane korzyści, żadna zresztą nie przechodzi miary tego, co traktaty na korzyść Polaków stypulowały.

„Chętnie więc oddajemy się przekonaniu, że te propozycje przyjmie dwór rosyjski za podstawy owej zamiany myśli, do której okazał się być skłonny.

„Sądząc z pewnego ustępu depeszy księcia Gorczakowa do barona Brunnowa, zdaje się gabinet petersburski przyznawać interes który mają wszystkie mocarstwa jakie podpisały końcowy akt traktatu wiedeńskiego, co do udziału w obradach nad krajem, jaki w akcie onym nazwano Księstwem Warszawskim.

„Z naszej strony nie mielibyśmy nic do nadmienienia przeciwko takiej formie rokowań i byłibyśmy gotowi przyjąć namowy lub konferencje pomiędzy ósmiu mocarstwami które podpisały traktat wiedeński, jeżeli Rosja takowe uzna za stosowne, aby radzić o rozszerzeniu i zastosowaniu programu wyżej sformułowanego.

„Pisząc depeszę naszą z 12 kwietnia do Ciebie, panie hrabio, byliśmy przeniknięci smutkiem z powodu skutków krwawej walki, której wstrząśnienia dają się czuć na terytorium austriackim i która tym sposobem stała się źródłem udęczenia dla poddanych cesarza, dostojnego naszego pana.

„Przedłużenie takich konfliktów napełnia nas żywą boleścią. Nie mniej względami ludzkości jak osobnymi interesami Austrii powodowani, pragniemy najszczerczej, aby mądrości rosyjskiego rządu i pojednawczym usiłowaniom mocarstw ofiarujących mu współdziałanie, udało się powstrzymać opłakany krwi rozlew.

„Oddaję się nadziei, że wspaniałe uczucia cesarza Aleksandra potężnie się przyłożą do osiągnięcia tego rezultatu, który gdyby osiągnąć się dał, ułatwiłby o wiele zadanie gabinetów w konferencjach.

„Za szczęśliwych się poczytamy jeżeli postanowienie które powzięli dwór rosyjski, zgadza się z wszelkimi interesami,

mi, które światły jego pieczy polecił zniewoliły nas potężne powody.

„Sprawdzając tak trudną (epineuse) kwestję, jak ta która nas dziś zaprzęta, na drogę przyjacielskiej dyskusji, ma się przygotować spokojnie i zarazem godnie uczuć ożywiających gabinety, jej rozwiązanie.

„Zechciej dać, panie hrabio, depeszę tę do przeczytania księciu Gorczakow i upoważnij pana nawet zostawić mu jej odpis. Przyjm. itd. Rochberg.“

— Sprawa polska obecnie w gabinetach, aż do nadejścia odpowiedzi rosyjskiej, w pozornym zostaje zawieszeniu. Ale jak nie z jakiejś sympatii tamże ją poruszono, tylko z konieczności wypadków i w interesie własnym, tak nie wedle upodobania tych lub owych będzie można ją na bok odłożyć. Akcja dyplomatyczna będąc konsekwencją akcyi powstańczej, mogłaby się chyba usunąć, gdyby druga ustała; gdy tymczasem wybuchło powstanie przeciwko Moskwie z przyczyn własnych, nie z obcych podżegań, samodzielnie walczy i walczyć postanowiło do ostatka, rachując głównie na własną wytrwałość, więc też znowu własny interes niepozwoili mocarstwom opuścić tę kwestję, którą nie z zamilowania dla Polski podjęły, i zmusi do szukania środków do „postawienia Polski w trwałych warunkach pokoju.“ Bądź co bądź, działanie mocarstw na korzyść sprawy polskiej może być jedynie następstwem objawu własnej żywotności samegoż kraju, i własnych jego usiłowań niejako dopełnieniem.

Chwilowe usposobienie panujące w Tuileryach, kreśli paryski korespondent Timesu w tych słowach: „Mogę nadmienić, że teraz pomiędzy cesarzem a jego ministrami względem wszystkich spraw zagranicznych najzupełniejszą panuje harmonia, jaka nie istniała przed ostatnią zmianą gabinetową. Sprawy o ile Polski się tyczą, tak stoją. Napoleon III pragnie położenie Polaków polepszyć w każdym względzie, i niebędzie szczególnie dyplomatycznych zabiegów w tym sensie i w tym celu, ale cesarz nie chce Francji pogrążyć w wojnę dla oswobodzenia Polski, gdyżby sama jedna musiała prowadzić tę wojnę. Gdyby Anglia dobyła oręża, Francja chwiliwą jednę się nie namyślała. Cesarz francuski i jego doradcy nie łudzą się nadzieją, że terazniejsza czynność dyplomatyczna sprowadzi jakikolwiek rezultat. Ganią agitację, słów za Polską, i będą się starali zapobiedz manifestacyom tego rodzaju, chyba gdyby już wojnę miały zapowiadać.“

Morning Advertiser pisze o wyczekiwanej odpowiedzi rosyjskiej: „Nigdzie pewnie na seryo nikt się nie spodziewa, że sama dyplomacya kiedykolwiek potrafi wyjednać sprawiedliwość dla Polaków. Dyplomacya stanowi siłę największą Rosyi. Dotąd Rosya systematycznie łamała wszystkie traktaty i umowy ustanowione na korzyść Polski. Chcieć Rosyi przedłożyć nowe stypulacje, byłoby to samo, jak prosić bankruta, by odnowił weksle, których wykupić nie może. Niemożemy się dziwić, że Polacy z tego punktu widzenia zapatrują się na sześć warunków. Ale stąd jeszcze nie wypływa, że Rosya bez korowodów przyjmie propozycje trojga mocarstw. Nasamprzód tylko po przyjacielsku będzie potakiwała trzem rządóm, starając się zyskać na czasie, dopóki nie nadejdzie zima, dawny jej tradycyjny sprzymierzeniec. Kiedy głód i mróz dopomogą wojsku wydłubić Polskę i zamienić w puszynę, wtedy może na rękę będzie cesarzowi przyjąć łaskawie jaką modyfikację propozycji, którą tymczasem wymyślą jego ministrowie. W taki sposób znów wróci sprawa na stanowisko po r. 1831, a po czasie niejaki dawna praca rozlewu krwi znów się powtórzy. Pytanie więc czy stosunki rosyjsko-polskie nie zawierają równego dla Europy niebezpieczeństwa, jak napaści Rosyi na Turcję, które uważano za powód do wojny krymskiej. Gdyby cesarstwo francuskie było mocarstwem z którymbyśmy pragnęli sojuszu dla prawa dobrego narodów, cieszyłoby nas, gdyby trzy mocarstwa szlachetniej, stanowcziej, a zatem i polityczniej postąpiły, przedkładając rosyjskiemu rządowi ultimatum. Z ukrócenia potęgi rosyjskiej mogłoby tylko dobro dla Europy wykwić. Polska niepodległa byłaby dobrodziejstwem dla Europy. Ale jak rzeczy stoją, mamy wybór pomiędzy dwojgiem złego, i trudny wybór. Drugie cesarstwo francuskie jest równie niebezpieczne jak Rosya, i zapewne tak samo Polsce nie sprzyja, chyba o ileby Polska była jego narzędziem. Naturalnie nie mówim o francuskim narodzie, który niezawodnie ma szczerą i gorącą sympatję dla Polski.“

N. Pan raczył biskupowi Adamesowi w Luxemburgu udzielić orderu korony drugiej klasy z gwiazdą.

Berlin, 13 lipca. Przeciw redaktorom dzienników berlińskich, które znane „oświadczenie“ podpisały, rozpoczęło się śledztwo kryminalne. Pierwszy odebrał zapowiedź redaktor pisma Berliner Reform, a potem pięciu pozostałych. Skarga wniesiona będzie przeciw „Schmidtowi i współnikom.“

Senat kryminalny kamergerychtu rozstrzygał w drugiej instancyi parę procesów prasowych. Redaktora National Ztg wskazał za obrazę sejmu prowincjonalnego na 50 tal. grzywnien albo 4 tygodnie więzienia; redaktora zaś pisma Tribune za artykuł o tak zwanym „Rauhe Haus“ i uczniach tego instytutu, na 100 tal. grzywnien albo 3 miesięczne więzienie.

— Śledztwo przeciw więzionym za hałasy i burdy uliczne w Berlinie już ukończone. Było wszystkich 426, po odłączeniu

w skutek śledztwa wstępnego, wielu uwolniono tak, że tylko 68 przeniesiono do więzienia kryminalnego. Proces przeciw nim wkrótce się wytoczy.

— Asesor rejencyjny Limann z Opola przeniesiony został do rejencji poznańskiej.

KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 11 lipca. Dowolność nieograniczona władz moskiewskich okazała się szczególnie przy skazaniu owych 54 osób uwięzionych w skutek napaści na krynoliny. Nie stawiono ich nawet przed sąd wojenny, bo i ta forma już widzi się zbytętną wyuzdanemu despotyzmowi, który własne zachcianki i swawolę stawia nade wszystko. Młody chłopiec, niejaki Hertz, bawił się przed mieszkaniem swoich rodziców scyzorykiem; scyzoryk wpadł mu w rękaw, chce go wytrząsnąć, widzi to oficer, aresztuje go i oskarża, że z niego się naigrawał. Chłopca skazano w soldaty. W tych dniach aresztowano niejakię Heinego, przy którym, jak piszą do Br. Ztg., miano znaleźć wyrok trybunału rewolucyjnego na jakiegoś niebezpiecznego policyanta i szylet. Wyrok Heinemu przysłano; nie wie od kogo. Rząd narodowy pozwolił na rozegranie 102 i ostatniej na ziemi polskiej rządowej loteryi, z uwagi, iż rząd rosyjski już wcześniej pościągł kaucyje od kolektorów loteryi. Dekret bezwarunkowy ma walor. Ni iejsze cofnięcie nastąpiło z uwagi, że kolektorowie w dobrej wierze poczynili zobowiązania, nie wiedząc o dekrete. Dekret rządu narodowego z 5 lipca nakazuje dla ułatwienia manipulacji posiadaczom nieruchomości płacić podatek ofiary narodowej w zastępstwie swoich wierzycieli hipotecznych, którym się tenże odciągać ma przy wypłacie procentów. Dekret rządu narodowego z 2 lipca ustanawia sąd najwyższy dla uzupełnienia organizacji trybunałów rewolucyjnych.

— O potyczce pod Janowem piszą do Czasu: „Chmieliński, który stał ze swym oddziałem w lasach skalistych Potoka złotego pod Janowem w powiecie Olkuskim, dowiedział się, że od Częstochowy wyszły na niego 3 rotty piechoty i sotnia kozaków. Dwie rotty stanęły z sotnią kozaków w Janowie, a jedna rota poszła ze sotnią kozaków do Lelowa dla odciągnięcia mu odwrotu. Moskale mieli zamiar czekać na posiłki, dowiedziawszy się, że Chmieliński obozuje w bardzo silnym leśno-skalistym stanowisku. Chmieliński nie czekając ataku, zostawił znaczną część oddziału w obozie umocnionym, a sam z kompanią strzelców stu kilkunastu ludzi posunął się rano 6 tm. pod wieś Ponik, odległą o 500 kroków od Janowa. Na lewym końcu Ponika jest folwark i zakłady fabryczne maszyn rolniczych spółki Winiarski, Gniwosz i Roze, obok tychże staw i strumień ciągnący się przez całą długość wsi i ogrodów, a za fabrykami kilko-morgowy chmielnik. Moskale niespodziewając się napadu, mianowicie kozacy i kilkudziesięć piechurów z pułku witebskiego, przybyli do Ponika kąpać się w stawie i czyścić konie przy strumieniu około młyna znajdującego się tuż przy zakładach fabrycznych. Chmieliński dowiedziawszy się o tem, podsunął się chmielnikiem i zbożem aż do zabudowań fabrycznych na kilkadziesiąt kroków; rozpoczął morderczy ogień do Moskali. Od każdego strzału padał Moskal, reszta w dzikim popłochu uciekła do Janowa. Lecz strzelcy ścigając ich wbiegli równocześnie z niemi w chwili, kiedy piechota zaczęła się gromadzić na rynku. Gęste i celne strzały rozprężyły Moskali. Strzelcy pod dowództwem Chmielińskiego uderzają z zapalem, major moskiewski, kapitan, kilku oficerów padają trupem, pada także wielu żołnierzy moskiewskich, reszta następnie pierzcha w popłochu.

Lecz świeże posiłki nadciągające Moskałom od Częstochowy zmusiły Chmielińskiego do cofnięcia się w lasy, dokąd doszedł, zabrawszy Moskałom kilkadziesiąt sztuk broni, kilkanaście koni kozackich, ładunków, tornistrów itp.

Moskale wszedłszy powtórnie do miasteczka, poczynają naprzód rabunek, potem podpalają je na wszystkie strony; podpalają także folwark i wieś Ponik, mordując niewinne ofiary, których zginęło 6. Naszych w boju zginęło nie wielu, lecz kilku rannych Moskale spalili. Moskali pochowano w dwóch dołach kilkadziesiąt, oprócz tego kilka wozów rannych powieziono do Częstochowy. W Janowie, spalonym przez Moskali, ze stu kilkadziesiąt domów zostało 5 tylko i kościół.

— Inny korespondent do krakowskiego dziennika pisze z dnia 8 lipca o spaleniu Janowa przez Moskali:

Cały Janów spalili Moskale, zrabowawszy go wprzódy i wielu spokojnych ludzi pomordowawszy; sta rodzin straciły mienie i siedziby, a wiele z ich grona zginęło to w płomieniach to od żelaza mordującego żołnierstwa moskiewskiego.

Gdy po rozbiciu jednej części Moskali przez oddział Chmielińskiego, większa ich liczba od Częstochowy nadciągnęła i oddział Chmielińskiego cofnął się w lasy, pełne zemsty żołnierstwo moskiewskie zaczęło podpalać domy rabując i zabierając co kosztowniejsze ruchomości. Mieszkańców, którzy chcieli ogień gasić, biło kozactwo batami, piechota kolbową, a jednego z mieszkańców zabiła; niedozwolili Moskałom ratować i wynosić ruchomości a co zabrać nie zdołali, zniszczyli. Rozwściekłe żołnierstwo wpadało do domów bijąc ludzi, niszcząc i rabując sprzęt. Gdy jeden kozak wpadłszy do domu kominiarza, zapalił go, właściciela z dzieckiem małym na rękę poczęła wołać pomocy, kozak rzucił się na nią, zabił dziecko, które na rękę trzymała i ją samą mocno ranił. Przed innym domem zabił Moskał policyanta, zamordowali w innym miejscu karczmarza.

Przybywszy dzisiaj do tego nieszczęśliwego miasteczka,

zastałem tylko gruzy i popiół, prócz czterech domów około domu kowala Orzechowskiego i jednego naprzeciwko na téjże ulicy. Opowiadano mi o trzech naszych ranionych, spalonych żywcem przez Moskali; a z mieszkańców prócz wyżej przezeń wspomnianych, zamordowanych przez Moskali, brakuje kilku starozakonnych i kilkanaście ich dzieci, nie wiadomo czy także zabitych przez Moskali, czy spalonych w domach; może niektórzy z nich uciekli z pałacego się miasta i wlesie się gdzie ukryli. Cała pozostała biedna ludność miasteczka, wiele rodzin tak katolickich jak starozakonnych tuła się między zgłiszczami domów lub też w lesie bez chleba i dachu.

Ta horda moskiewska spaliła także Ponik; ocalała w nim wprawdzie fabryka machin, lecz prócz kilku domów, wszystkie inne tak gospodarskie jak i mieszkalne spłonęły, między innymi domy właścicieli fabryki. Z naszych rannych prócz trzech spalonych przez Moskali, pozostawiono jednego ciężko ranego w stodółce około kościoła, gdzie wkrótce umarł, a dwóch znaleziono w zbożach okropnie przez Moskali pokłótych. Moskale swoich zabitych zakopali w dwóch wielkich dołach, a rannych swoich uwieźli na wozach do Częstochowy. Nasi także swych rannych unieśli, prócz owych sześciu, o których wspominałem.

— Piszą stąd pomiędzy innymi do Czasu:

Policya zaczyna i więzi na ulicach mężczyzn chodzących w kepi i mających sznurki na wierzchu czapki; myśli ona, że ci, którzy takie noszą czapki, są urzędnikami narodowymi. Windisch, dyrektor mechaniczny przy kolei petersburskiej, zakomunikował urzędnikom téjże kolei na rozkaz rządu moskiewskiego, rozporządzenie téj treści: „Codziennie ma być kontrola prowadzona obecnych urzędników i rzemieślników; który zaś będzie nieobecny, lub podał się do dymysji bez ważnej przyczyny, oddanym będzie pod sąd wojenny.“ Jestto rozkaz mający na celu zniszczenie skutku rozkazu rządu narodowego, o którym poprzednio donosiłem. Lecz urzędnicy na kolei, usłuchają rządu narodowego.

Dnia 7 lipca wysłano do stacji kolei petersburskiej Czyszew 223 żołnierzy, i całą koleją obsadzają wojskiem.

— O smutnych burdach ulicznych z dnia 6 lipca, pisze korespondent do Czasu: „Dnia 7 lipca wieczorem kilkudziesięciu uliczników skutkiem podmywy i insynuacji szpiegów moskiewskich, zdzierano kobietom krynoliny; przytém dział się innego jeszcze rodzaju nadużycia, pokradziono niektórym kobietom pieniądze i inne przedmioty. Do jednego sklepu na Marszałkowskiej ulicy, przed pogonią, którą dowodziło dwóch policyantów, weszły dwie damy i przepuszczone zostały przez podwórze na drugą ulicę. Policyanci wpadli do sklepu i do mieszkania właściciela sklepu, a nieznalazszy tych dam pośpieszyli z całą zgrają na dalsze oddzieranie krynoliny i oczyszczanie kieszeni z pieniędzy. Tak to w tym gwałcie ulicznym jawnie przewodniczyli policyanci w mundurach i bez mundurów. Policya moskiewska tych z mężczyzn, którzy występowali przeciwko ulicznikom w obronie kobiet aresztowała i przypatrywała się napastującym lotem ze śmiechem.

Policya moskiewska, 34 mężczyzn ujętych w poniedziałek za to, że bronili kobiet przed ulicznikami i agentami moskiewskimi napastującymi za krynoliny, odesłała do cytadeli, gdzie mają być cielesnie ukarani i odesłani do rot aresztanckich. Napastujących zaś wolno puścić. To wszystko jeszcze nowym dowodem, że rząd moskiewski całą tę napaść urządził; chciano zapewne ogłosić przed Europą beczelnie, że to właśnie napastników tak surowo ukarał. Dnia 7 lipca oficerowie gwardyi podjęli się roli uliczników. W Saskim ogrodzie sam byłem świadkiem, jak trzech oficerów napastowało kobiety w krynolinach, sztydząc i drwiąc w różny sposób i wykrzykując, że działają w imię rządu narodowego. I to nowy dowód, że owe nieprzyzwoite napaści przez władze moskiewskie insynuowane były, które dla osłabienia siły i powagi rządu narodowego, starają się przez swoich cywilnych agentów wystawić ten rząd jako nierozsądny. Intrygi takie zawsze wczasy odkrywano, nie mają dobrych następstw, i burdy uliczników zostały przez policyę narodową zupełnie powstrzymane, a oburzenie mieszkańców na tumultantów jest powszechne.

Jak wiadomo, naczelnik miasta Warszawy potępił surowo te wybrki w rozkazie dziennym z 7 lipca, którego ustęp czwarty brzmi: „Od wczoraj pewna liczba ludzi podjranych i niedorostków, którzy burdy uliczne przekładają nad uczciwą pracę po warsztatach, dopuszcza się po ulicach karygodnych nadużyć i swawoli, napastując kobiety, plamiąc i oddzierając suknie i t. p. W obecnym czasie swawola taka jest więcej jak grzechem, bo wrogowie nasi zwałą przed Europą na lud warszawski to, co za podstępem policyi moskiewskiej się stało. Dzięki Bogu, lud warszawski to nie oprawcy Murawiewa, co katują w Wilnie naszych braci Litwinów, żony i córki bohaterów znieważa po ulicach, zdzierając z nich suknie i ubrania. Dzięki Bogu, ten lud ma dosyć zdrowego rozsądku i prawości, by odróżnić potrzebę od nadużycia. Zapewne nie do zabaw i nie do strojów nam teraz, ale biada temu, co nie uszanuje świętej boleści niewiast naszych, wypisaną śladami też wyłanych i zmarszczkami cierpienia na ich zacnych obliczach, kto nie uczci poświęcenia w sprawie powstańczej naszych siostr i matek, co się targnie zuchwale na gwałty uliczne. Złe się stało bez twój woli ludu warszawski; winni ukarani być muszą i będą, bo rząd narodowy ogłosiwszy prawa wolności, równości i niepodległości dla wszystkich mieszkańców ziemi polskiej, gwałcić tych praw nie pozwoli nikomu. Niesforna działość, co niebacznie poszła za poradą ludzi złej woli, upominaną i skarconą zostanie; winni zaś podlegania do podobnych postępów, pod sąd trybunału rewolucyjnego oddani będą.“

Równocześnie rozrzucono w Warszawie drugą także odezwę od „Obywateli miasta Warszawy do wszystkich współmieszkańców“ potępiającą również silnie tę anarchiczną i ohydłą demonstrację poburzoną przez agentów moskiewskich. W odezwie téj między innymi czytamy:

„Jakkolwiek, wraz z całą myślącą i czującą częścią niewiast polskich, pragniemy, aby w ubiorze, kobiecym zachowaną była, obok powagi, prostota i oszczędność, a tém samém wszelki zbytek i przesadę bezwarunkowo potępiamy, najsilniej

jednak jesteśmy przekonani, że pod tym względem swobodę osobistą każdemu zostawić należy.

„Naród dobijający się wolności, nadużywać jej nie powinien wywieraniem terroryzmu ulicznego na bezbronnych niewiastach, inaczej byłby niegodnym téj wolności.“

Agenci moskiewscy, którzy podburzyli uliczników do tego haniebnego gwałtu, mieli na celu skompromitowanie rządu narodowego, co im się jednak zupełnie nie powiodło. Rząd jedynie moskiewski, z despotyzmu, nie tylko starał się skrzepować wolność ludzi w życiu politycznym i narodowym, lecz nawet wdzierał się w życie społeczne i rodzinne i na niego usiłował włożyć okowy. Lecz tego wdzierania się, chroni się każdy rząd wolny, w najtrudniejszym nawet położeniu.

W Biłostockim w Horoszewie, gdzie jest fabryka sukna Moesa, Maniukin podpalacz Siemiatycz, o którego schwytaniu i ukaraniu mylnie doniesiono, uzbroił fabrykantów niemieckich przeciwko powstańcom i dał im trzysta karabinów. Niemcy w Łodzi, jakkolwiek nie żądali broni, mają także takową otrzymać w ilości 500 sztuk; rozumie się użyć jej muszą przeciwko powstańcom, a wówczas łatwo przewidzieć, jakie smutne nastąpią rezultaty. W taki to sposób rząd moskiewski usiłuje klócić i waśnić z sobą mieszkańców Polski. Podburzał i podburza włóczęgami przeciwko dzieciom, klóci starozakonnych z chrześcianami, schyzmatyków z katolikami, Rusinów z Mazurami, osadników niemieckich gościnnie przyjętych u nas z krajowcami, jednem słowem usiłuje wywołać zamieszanie i rozdział w społeczeństwie, lecz usiłowanie to, mniej w Bogu nadzieję, nie przyniesie Moskiewie pożądanego owocu.

W Rosyi nienawiść do Polski i Polaków rozdmuchują rząd i popi bardzo czynnie. Rozsyłają tajne pisemka i emisaryuszów pomiędzy lud moskiewski, którzy rozgłaszają niebyłe fakty; fałszują wypadki; komponują bajki, o okrucieństwach, jakie Polacy mieli popełniać; kłamliwie przekonywają, że Polacy walczą za pańszczyznę, że chcą wytepić Moskali i Rusinów. Środki te są często skuteczne w Moskwie, albowiem rozdzieliły silnie nienawiść w Moskalach do Polaków. Kto przjrzał się stosunkom i usposobieniu obydwu narodów, temu nie potrzeba dowodzić, że to przymuszone małżeństwo rozerwane być musi. Tém więcej przeto wszelkie kombinacje załatwienia sprawy polskiej, za pośrednictwem ustępstw administracyjno-politycznych ze strony Rosyi, do niczego nie prowadzą, i propozycje mocarstwom chwały nie przyniosą.

Z Radomia doniesiono nam przed kilku dniami, że wziętego do niewoli Wiśniewskiego, Moskale straszną katują i męczą. Wiążą mu ręce i klin wbijają pomiędzy dłonie, skępowanego i jak struna wyteżonego biją, a przy biciu badają. Okrucieństwa takie bardzo są prawdopodobne; widzieliśmy na własne oczy większe, dla tego wierzymy w katusze Wiśniewskiego.

Z pola boju słyszeliśmy o walce stoczonej w tych dniach w okolicach Bieżunia w Mławskim. Nie mamy żadnych szczegółów o téj potyczce; powiadają, że wypadła niepomysłnie dla nas. Stoczyć ją miał oddział nowy, który jeszcze w ogniu nie był.

Rotmistrz Kozuchowski, który chlubnym męstwem w bitwie pod Nagoszewem, stał się głośnym, umarł z ran. Był on poprzednio zawiadowcą stacji na kolei petersburskiej. Powszechnie jest żałowany.

— Do Pozn. Ztg piszą z Petersburga 8 lipca: „Uzbranie wybrzeży odbywa się z wielką gorliwością, przeznaczono na to jako też poprawienie floty 6 milionów rubli osobno na rok bieżący. Cesarz sam cztery razy był w Kronsztadzie w zeszłym miesiącu, aby obaczyć roboty, a szczególniej przekonano się o skutkach nowo wynalezionych podwodnych machin rozsadzających. Składają się one z dużego naczynia kruszcowego, napełnionego materiałem palnym. Można je zanurzyć według upodobania i z daleka za pośrednictwem drutów, przewodników elektryczności zapalić iskrą elektryczną. Skutki wybuchów tych mają być nadzwyczajne.

aß Warszawa, 12 lipca. Już od kilku dni spodziewano się lada dzień jakiegoś stanowczego wystąpienia duchowieństwa naszego z powodu tylokalnych gwałtów moskiewskich względem kościoła polskiego powtarzających się. Wystąpienie to jest już dziś faktem spełnionym. Wczoraj miało miejsce zebranie kapituły warszawskiej, na którym uchwalono, że z powodu gwałtownego wywiezienia arcypasterza naszego na wygnanie w głąb Rosyi do Jarosławia, stosownie do ustaw synodalnych kościoła katolickiego w Polsce, nastaje w całej archidiecezyi żałoba kościelna, w ciągu której ustaje wszelkie bicie w dzwony, wszelkie nabożeństwa oprócz mszy cichych, wszelkie uroczystości kościelne. Dziś we wszystkich kościołach warszawskich po kazaniu księza z ambon odczytali téj treści list pasterski ks. biskupa Rzewuskiego, wzywając w końcu wiernych, aby modlitwą, pokutą i dobrami uczynkami błagali Wszechmocnego o usunięcie ciężarów nad nami nieszczęść i o uwolnienie nam arcypasterza podobnie jak niegdyś i Piotra ś. z okowów wolności. Wrażenie, jakie to odczytanie wywołało na wiernych, było niezmiernie. W kościele Farnym sam byłem świadkiem, jak głośne łkanie słuchaczy zagłuszyło na chwilę słowa kapłana i zmusiło go wstrzymać się w połowie czytania....

Co dalej będzie? łatwo przewidzieć, że Moskwa nie cofnie się przed nowymi bezprawiami, że postępowanie tak słuszne duchowieństwa da jej pochoch do nowych gwałtów. Ale na to wszyscy są przygotowani; tym, których Pan zechce doświadczyć, Pan też da moc wytrwać do końca....

We wzruszeniu, w jakim to piszę, nie stać mię dziś na słowa, na inne, w porównaniu mniejszej wartości wiadomości.

Warszawa, 14 lipca. Do Ost. Ztg. telegrafują: W skutek urlopu udzielonego margrabi Wielopolskiemu, powołano generała Berga do rady administracyjnej, której będzie prezydował podczas nieobecności namiestnika.

± Od granicy, 12 lipca. W piątek t. j. dnia 10 t. m. około godziny 3 po południu przybyła do Stoczka kawaleria narodowa w liczbie 480 koni, z którymi następnego dnia złączyło

się około 130 koni. Siła ta zbrojna zostająca pod naczelną dowództwem p. E. Taczanowskiego była kompletnie uzbrojona i przybrana w granatowe mundury z czerwonymi wypustkami i białe czapki. Konie wszystkie były dzielne, tak że nawet sami pruscy oficerowie, strzegący z tamtéj strony Prosny granicy, wydziwić się im nie mogli. Kiedy kawaleria polska przybyła do Stoczka, myśleli Prusacy, że to Moskale i kilku z nich udało się za granicę na terytorium Królestwa w celu zobaczenia się koleżeńskiego; dopiero kiedy im przez Polaków broń zabrana została, poznali się na swój pomyłce. Powstańcy zabawiwszy w Chocz przez piątek i sobotę, na wiadomość, że Moskale z dwóch stron, t. j. od Konina i od Kalisza na nich idą, opuścili to miasteczko o godzinie 10 wieczorem, w sobotę i udali się w kierunku nam niewiadomym.

Moskali w Chocz do téj chwili jeszcze nie masz.

Od granicy Królestwa, 13 lipca, telegrafują do biura Wolfa: W skutek wywiezienia arcybiskupa Felińskiego, przeczytano po wszystkich kościołach protestacyę. Ksiądz Rzewuski, zastępca arcybiskupa, dobrowolnie złożył swój urząd i rozkazał żałobę kościelną w całym Królestwie; przestano bić w dzwony. W nocy nastąpiły aresztowania księży.

FRANCYA.

Paryż, 10 lipca. Nieustają jeszcze krzyki nad owym wojennym artykułem paryskiej Patrie, który, jak się zdaje, był mniej więcej rakietą polityczną puszczoną w powietrze, aby na chwilę oświecić okolicę lub zastraszyć nieprzyjaciela. Indépendance belge naturalnie nie posiada się od zgrozy, biorąc w obronę swoich niewinnych baranków petersburskich, nie słusznie szarpanych i wołając pokój z nieznosnym cynizmem. Jeżeli go może mieć będzie, ów pokój, ta szajka spekulantów i lichwiarzy zachodnich, ze szkoda narodu polskiego, odpokutują zań sowicie kiedyś ich wnuki i prawnuki, bo carat zgniółszy Polskę, sięgnie i po ich kapitały i wygodę. Constitutionnel także strofuje swoje zbyt niby gorącą koleżankę i powiada w artykule przez samego redaktora naczelnego pisanym, że gwałtowność tylko na szwank narazić może ową wielką sprawę, której bronią trzy mocarstwa; że nikt nie może przypuścić, aby pod Napoleonem III francuska polityka miała osłabnąć, zwłaszcza, iż pierwszy niewątpliwie zrozumiał, że interes Europy i korzyść ludzkości wymagają skutecznego rozwiązania sprawy polskiej; otóż każdy prawie widzi w zaniechaniu Polski dwa owe największe niebezpieczeństwa dla przyszłości Europy, zwycięstwo rewolucyi i zwycięstwo panslawizmu; cała czynność dyplomatyczna, która jest teraz w biegu, ma tylko właśnie na celu, aby niebezpieczeństwu temu zapobiedz; ale tylko okazując stałość, można zabezpieczyć szczerliwie powodzenie takiego przedsięwzięcia, gdy tymczasem groźby i gwałtowności mogą je tylko na szwank wystawić. Takie jest w treści rozumowanie Constitutionnela, któremu z naszej strony odpowiedzieć możemy, iż nigdy niewątpliwie o rozumie Napoleona III, ale mu niezawodnie świat cały przyzna pierwszeństwo nad wszystkie Salomony przeszłe i przyszłe, jeżeli sprawę polską bez krzyżującej krzywdy dla Polaków, a nawet zupełnego ich zgubienia, na drodze dyplomatycznej, uniknąwszy wojny i gwałtu, rozwiąże. Pays mniej więcej tę samą śpiewa piosenkę umiarkowania co jego brat starszy, ale natomiast odzywa się do nich Opinion nationale w następujących wymownych słowach: „Czyliż to miesiąc lipiec upływając w nieczynności, ma nas do reszty rozbudzić? Wyceklują odpowiedzi rosyjskiej; spodziewają się, że będzie grzechna i zgodna i uwolni mocarstwa od konieczności gniewania się. Potem zaczną wybierać miasto, w którym konferencya ma zasiadać. Podczas gdy despesze biegać będą po kolejach żelaznych, gdy dyplomaci schodzić się będą około zielonego stolika aby sobie po przyjacielsku pogawędzić o sprawie polskiej, wojska carskie pod opieką zimy i lodów bałtyckich uproszczą zadanie tak dalece, że wstyd naturalny przestrzeże dyplomatów o tém, iż pogawędkom ich zbywa już na przedmiocie i że jedynym roztroprnym systemem jest zrobić jak robi dziennik la France, i spuścić się na łaskawość Miłojajowego syna. Lord Palmerston i jego kolega do spraw zewnętrznych winszować sobie będą więcej niż kiedykolwiek że żadnego na się nie wzięli zobowiązania i umyja sobie ręce we krwi tego ludu. Co się zaś tyczy Francyi, pokaże ona, że była pełną jak najlepszych chęci, że się odezwała do Hollandyi do Danii, do Portugalii, tak dobrze jak i do Anglii i do Austrii, że chciała, lecz że nie mogła. Pan de Girardin (redaktor paryskiej Presse) będzie pisał listy do cara Aleksandra i będzie mu pokazywał jak to trzeba pochłonać Polskę wolną w Rosyi wolnej. Zresztą wszystko się z czasem zapomina. Na przyszły rok porządek i milczenie panować będą w Warszawie a my będziemy zajęci innymi sprawami. Wtenczas bowiem obdarzymy Meksyk regularnym rządem, może nawet zaczniemy się zajmować Madagaskarem, który w tak oryginalny sposób wystąpił na widowni politycznej, albo też Chinami, które ni wyrzekły jeszcze swego ostatniego słowa. Potem zaś, w brak chwały zewnętrznej, będziemy się zajmowali naszymi sprawami wewnętrznymi, naszą korzyścią, naszymi swobodami, które są jak to mówią, pierwszym dobrem ludów. Liberali będą si zastanawiać nad tem, czy minister stanu bez zakresu działania lepszym jest od ministra bez teki i czy nie może starczy za przewodniczącego całej rady! Co do nas, byłibyśmy woleli żeby kwiat narodu polskiego nie został wywieziony, zaknutowany porozstrzelany, wywieziony, i żeby Rosya, ogromna pozerem strachu, nie zaciężyła nowym brzemieniem i ciężarem jeszcze polityce podstępnej i skrytej gabinetu wiedeńskiego, na tradycyjnej niezdolności gabinetu berlińskiego. Ale niemożna mieć wszystkiego na raz. Będziem szczęśliwi i wolni u siebie a gdyby przypadkiem Rosyi udało się urzeczywistnić testameńta Piotra wielkiego, uczyni ona to zapewne jedynie w tym celu, aby bardziej z bliska podziwiać owe piękne widowisko, które usi bie przedstawimy.“ Opinion nationale nie przesadza; ni które dzienniki paryskie mówią z wielkim zadowoleniem, Moskwa widoczną czyni w odpowiedziach swoich różnicę między

trzeba gabinetami i że rządowi francuskiemu odpisuje z takim zbytkiem grzeczności i przysługów dyplomatycznych, na jaki się tylko zdobyć można, natomiast wiele prośbiej i zimniej Anglii i Austrii, że nadto w przeszłą sobotę wyprowadził z Petersburga umyślnego gońcę do Paryża z szczegółowymi i tajnymi oświadczeniami dla cesarza Napoleona, wyrażającymi jak dalece car Aleksander pragnie pozostać nadal w dotychczasowym stosunku serdeczności ze swoim sprzymierzeńcem. Jest to zapewne zapłata za tę delikatną grzeczność gabinetu paryskiego, który w swojej depeszy ostatniej ledwo z lekka i omówi dotknął sprawy zawieszenia broni, podczas gdy gabinet londyński położył ją wręcz i in crudo. Wiedzą szczytani i przebiegli petersburscy gracze dyplomatyczni, mający tradycję carogrodzkiego dworu, kogo zwięść i czem zwięść najłatwiej. W kilku pismach francuskich pojawia się dzisiaj znowu wiadomość, że lord Palmerston nie zgadza się z kolegą swoim lordem Russellem, nie tylko co do sprawy amerykańskiej, ale i co do sprawy polskiej i że ma pod względem wojennych zamysłów nachylać się ku Francji podczas gdy Russell przedewszystkiem Prus i Austrii strzeże jak żrenicy w oku. Wielka rozprawa o Polskę w izbie lordów odbędzie się w poniedziałek. Zwolenników pokoju zadowolnił w najwyższym stopniu dzisiejszy Monitor zapowiadając, że tyłkrotnie rozgłaszana wieść jakoby cesarz Napoleon miał jechać do Cherburga celem odbycia przeglądu floty, jest bezzasadna. Wiadomości nadeszłe z Carogrodu potwierdzają to, co już słyhać było o powstaniu ludności dagestańskich w Kaukazie, a z Berlina donoszą, że car znowu się odważył na krok liberalny, powołał bowiem do rady państwa marszałków szlachty i burmistrzów petersburskiego i moskiewskiego. Jest to zapewne nowy podstęp wymyślony na ujęcie sobie opinii publicznej Zachodu, który nierozumiejąc tej rzeczy weźmie ją za dowód wolnomyślnego usposobienia cara.

Paryż, 11 lipca. Oświadczenie, które lord Palmerston zrobił przed kilku dniami w parlamencie co do obecnego stanowiska układów dyplomatycznych z Petersburgiem jest następujące: „Poleciliśmy sześć następujących punktów, 1) amnestya powszechną i zupełną, 2) reprezentacyą narodową, spoczywającą na zasadach ustanowionych przez Aleksandra I w roku 1815, 3) administracyą z samych tylko Polaków złożoną, 4) wolność sumienia i opiekę dla religii Polaków, 5) użycie języka polskiego w sprawach publicznych i wychowaniu ludowem, 6) ustanowienie regularnego systemu poboru wojskowego tak, żeby zagrozić wszystkim tego rodzaju rzeczom, które zaszły w miesiącu lutym. Poleciliśmy prócz tego wstrzymanie wszelkich kroków nieprzyjacielskich; nawet energicznie nalegaliśmy na ten szczegół, jest bowiem naszym mniemaniem, że jeśli walka między powstańcami z jednej, a rządem rosyjskim z drugiej strony nie ustanie, zalecenia nasze natenczas nie będą się mogły oprzeć na żadnej dostatecznej podstawie. Prawda przymusza mnie do powiedzenia, że mamy sprawozdania o tem, co się działo z jednej i drugiej strony i co wywołuje oburzenie ludzkości... Rząd austriacki wyraził co do drugiego punktu sposób zapatrywania się nieco odmienny od naszego, ale Anglia obstaje za konstytucyą Aleksandra I. Amnestya musi być zupełną i stosować się do wszystkich tych, którzy chwycili za broń przeciw rządowi rosyjskiemu, bądź to w Królestwie Polskim, bądź też w innych prowincjach. Inne wnioski ściągają się tylko do Królestwa Polskiego ograniczonego przez traktat wiedeński. Zdaje mi się, że posunęlibyśmy się za daleko, gdybyśmy żądali od Rosyi utworzenia wojska polskiego, będącego pod dowództwem Polaka.“ Widzimy zatem z tej treści głównej przesłanych do Petersburga depeszy trzech mocarstw, że dobrodziejstwa dyplomacyi dla Polski są nader umiarkowane, że ściągają się prócz amnestyi, li tylko do Królestwa kongresowego i że nie dochodzą nawet do tego, co dał Aleksander II. Dzienniki półrządowe głoszą dzisiaj, że na wczorajszym wieczorze u siebie minister Drouyn starał się uspokoić zgromadzonych dyplomatów co do zachowania pokoju, który, wedle jego orzeczenia, nie będzie zaburzonym, ponieważ z powodu zgodnego postępowania Rosyi nie ma żadnego do wojny powodu. Prócz tego zapewniają też same dzienniki, że przesłano tajnemu rządowi narodowemu polskiemu stosowne przedstawienia, wystawiając mu jak ciężką wzięłoby na się odpowiedzialność, gdyby niezaprzęstał czynić wymagań, których niepodobna jest urzeczywistnić. Rozumie się, iż La France wielkie z tego powodu okazuje zadowolenie, a korespondenci do Indépendance belge nieposiadają się z radości. Jeden z nich nawet twierdzi, że stronnictwo rosyjskie między Polakami przystanie z największą ochotą na wymienione punkta i na zakończenie walki, wszakże żącać możemy życliwemu korespondentowi, że Bogu dzięki, stronnictwa rosyjskiego nie ma między Polakami, wyjąwszy może kilku płatnych urzędników, o których mówić nie warto. Konserwatyści jako argument przemawiający za nimi przytaczają także i tę okoliczność, że Thiers przez swoją pobył w Niemczech i w Austrii utwierdził się w przekonaniu, jako wojna jest teraz niepodobna; wszakże nikt o tem nigdy nie wątpił, że Thiers i ludzie ze szkoły jego będą zawsze po stronie przeciwników sprawy polskiej.

Gazeta Augsburska donosiła przed kilku dniami, że cesarz Napoleon napisał list pocieszający do pani Platerowej, matki rozstrzelanego Leona Platera, z którego ojcem znalazł się dobrze dawniej w Londynie. Monitor dzisiejszy oświadcza, że doniesienie to jest zupełnie fałszywem, ponieważ cesarz żadnego takiego listu nie pisał. O bardzo życliwym usposobieniu cesarza Napoleona dla Polaków nie przestają donosić niektórzy korespondenci, jako też wystawiać jako jedyną przyczynę jego powściągliwości, że sam wyszczać się na tak wielką wojnę nie może, nie ma zaś dotychczas żadnego sprzymierzenia; na Austrią bowiem w żaden sposób liczyć nie może, nie chce ona bowiem ani kroku dalej postąpić po za to, co uczyniła i skłania się coraz widoczniej nawet do Prus i Rosyi, Anglia zaś nadto jest niepewną, bo chociaż teraz, w skutek okrucieństw Murawiewa i Berga, naród angielski i rząd mocno są rozdrażnieni przeciw Rosyi, może ich usposobienie z każdym dniem się zmie-

nić, jak humory Timesa, zwłaszcza, iż zazdrość na Francyą silniejszą jest u Anglików nad wszystkie uczucia ludzkości.

— Od brano wiadomość z Ameryki, że generał Bazaine dowodzący przednią strażą w Meksyku wkroczył już do stolicy Meksyku dnia 5 czerwca, z której poprzednio 30 maja Juarez z całym swoim rządem ustąpił, schroniwszy się do miasta Cuernawaca. Zaraz po jego oddaleniu się naczelnicy stronnictwa reakcyjnego wezwali Francuzów. Zajęcie Meksyku jest głównie skutkiem zupełnego rozprężenia wojsk meksykańskich, które nastąpiło po zdobyciu Puebli i po klęsce Komefortu. Wszakże twierdzą słusznie, że Francuzi dalecy jeszcze są od spokojnego posiadania całego kraju. W Paryżu coraz wyraźniej występuje myśl przyłączenia Meksyku do Francyi, jak już wspomnieliśmy, pod rządem francuskiego księcia, po poprzednim zatwierdzeniu takowego stanu rzeczy przez głosowanie powszechne. Słyhać już nawet, że senator Hubert Delisle, dawniejszy gubernator wyspy Réunion odebrał polecenie udania się do Meksyku, celem organizacyi głosowania powszechnego. To więcej niż pewna, że coraz więcej wysyłają do Meksyku przyborów wojennych, mianowicie artyleryi, i tak znowu parowy okręt Fontenoy odebrał rozkaz przypłynienia do Meksyku.

— Zdaje się, że główną przyczyną rokoszu w Atenach było oddalenie ministra wojny Botsarysa i zastąpienie go przez pułkownika Koroneos. Nowy minister oddalił zaraz komendanta artyleryi i jednego z podpułkowników, stronników Bułgarisa, a ponieważ część żołnierzy ujęła się za oddalonymi, przeto przyszło pomiędzy rozmaitemi oddziałami wojska do boju, w którym także miała udział gwardya narodowa. Walka uliczna skończyła się układem między obydwojema stronami, co pociągnęło za sobą powstanie nowego ministerstwa, które się składa z ośmiu członków, po czterech z każdego stronnictwa. Potwierdza się wiadomość, że te wypadki zrobiły wrażenie bardzo niepomyślne na familii królewskiej duńskiej, dla tego też podobno król Grzegorz I podaje teraz jako warunek przyjazdu swego, albo doczasowe zajęcie Aten przez oddział wojska cudzoziemskiego, albo rozwiązanie wojska greckiego.

— Dzienniki angielskie przytaczają raport misyonarza Ellisa o ostatnich wypadkach w Madagaskarze, który się co do głównej treści mało różni od raportu konsula francuskiego Laborde. Ellis żąda, że nowa królowa zawiadomiła własnoręcznie listami królową Wiktoryą i cesarza Napoleona o swym wstąpieniu na tron, dając zapewnienie, że Europejczycy i Chrześcijanie pod nowym panowaniem turbowani nie będą.

— Podczas niebytności cesarza przewodniczyć będzie radzie ministrów cesarzowa, a w razie jej niemożności minister Billault.

* **Tours, 9 lipca.** Journal d'Indre et Loire ogłosił odezwę komitetu departamentu Indre et Loire dla sprawy polskiej, datowaną z Tours, 29 czerwca r. b., następującej treści:

„W obec bohaterkich i niesłychanych usiłowań Polski, mało francuskich serc pozostało zimnem. Otworzono subskrypcye, które w braku kierunku i jednego ogniska przerywały się i nie zawsze dochodziły do miejsca przeznaczenia. Aby zapobiedz tym niedogodnościom, ustanowiono komitet w niektórych miastach (Metz, Dijon, Lugdun, Marsylia, Agen, Bordeaux, Bajonna, Nantes, Vannes, Lorient, Le Mans, Evreux, Rouen, Amiens, Lille, Angers, St. Quentin, itd. itd.) i zniósłono się listownie z komitetem centralnym w Paryżu. Kilku obywateli w Tours postanowiło również zorganizować się w komitet. Zostawiając kwestyą polityczną tym, którzy nią się zajmują i którzy ją rozstrzygają, pragną oni jedynie zajmować się kwestyą ludzkości, względem której powszechna zgoda wszystkich opinii powinna panować. Komitet turski, odtąd zostający w stosunkach z komitetem francuskim w Paryżu, który jak wiadomo składa się z ludzi najczystszych, odzywa się do sympatyj tych wszystkich, których obchodzi los narodu, połączonego z nami tylu węzłami bratnimi. Krew najczystsza tego narodu płynie codziennie strumieniami, nie by rewolucyą wspierać przeciwko władzy, ale aby bronić religii, ognisk domowych, słowem praw najświętszych. W Europie, w wieki dziewiętnastym, patrzymy się na widowisko okrucieństw, jakich nawet nieznano w wiekach najwięcej barbarzyńskich. Z razu było lud bezbronny, który się chronił do kościołów, i którego mordowano, gdy się modlił. Potem ci, których drażniła ta wzmożona rezygnacya, i którzy jej chcieli koniec położyć, wywołali opór, by wziąć stąd pochop do zagłady. Przetrasania mieszkań, porywania nocą młodzieży, napaści wszelkiego rodzaju powiększyły oburzenie, i w końcu pod broń powołały. Dziś od kilku miesięcy trwa wojna, jeśli tak nazwać się godzi rzeź okrutną, bez miłosierdzia, bez litości. Rabunek, pożoga, nieustająca; szubienice na dobie, r. zstrzelaniwa i kartacze dokonywają dzieła zniszczenia. Ani wiek ani płeć nie chronią, a księży jeszcze poświęconych świętym krzyżem kapłańskim oddają w ręce kata, za to, że konającym rodakom nieśli pomoc, albo umierającym oddawali posługi religijne. Lży, załobna, uważane są za powstanie; matki płaczące dzieci zamordowane, kobiety małżonków, córki ojców, są za to karane grzywnami, konfiskatą, a w razie powtórzenia, obchodzą się z nimi jak z powstańcami. Europa ucywilizowana wzdrzgnęła się na tyle okropności. Krzyk sumienia publicznego obrażonego czyżby nie miał znaleźć odgłosu w naszym departamencie? Niechaj każdy z nas, bogaty czy ubogi, złoży ofiarę i w ten sposób dowiedzie sympatyj dla sprawy najświętszej i najsprawiedliwszej. Pokażmy, że francuski rząd opierał się słusznie na opinii publicznej od pierwszych przedstawień uczynionych gabinetowi petersburskiemu. Członkowie komitetu: Cezar Baco, dawny poseł, przewodniczący. Julian, adwokat, dawny poseł, drugi przewodniczący. Brizard, dziekan adwokatów, członek rady municypalnej, sekretarz komitetu. A. Carré, adwokat, sekretarz komitetu. Eugène Gouin, prezes izby handlowej i członek rady municypalnej. Pułkownik Lambert. Magaud Viot, pomocnik burmistrza. Alfred Mame, drukarz, członek izby handlowej. Polti, kupiec, członek izby handlowej. A. du Saussay, właściciel ziemski.“

ANGLIA.

Londyn, 14 lipca. Telegrafują do Ost. Ztg. Na wczorajszym posiedzeniu izby lordów hr. Russell zaprzeczył wiadomości podanej przez Observera, jakoby flota Kanalu miała krążyć po Baltyku. Przy rozprawach nad sprawą polską, lord Grey i hr. Derby potępiali wszelkie mieszanie się. Hr. Russell oświadczył, że tu niema żadnego powodu do zbrojnej interwencji, a dyplomatyczna nie pociągnie za sobą wojny. Chwali zachowanie się rządu austriackiego. Anglia przedłożywszy spólnie z Austrią i Francją sześć punktów, nie może nic uczynić i musi czekać odpowiedzi. Postępowanie Murawiewa, zapowiada niestety politykę nieszlachetną. Lord Brougham ubolewa, że hr. Russell oświadcza jeszcze przed odebraniem odpowiedzi, że ani myśli o interwencji. Hr. Russell odpiara, że odpowiedź cesarska już jest ułożona, iż jutro odchodzi z Petersburga. W poniedziałek rozprawy nad sprawą polską w izbie gminnych. Roebuck cofnął wniosek o rozprawy nad sprawą amerykańską.

WŁOCHY.

Turyn, 10 lipca. Wydalenie burbońskich generałów: Bosco, Herrera, Lunnet i Pesacone z państwa papieskiego, nastąpiło podobno w skutek nalegania rządu francuskiego.

W porcie genueskim przyaresztowały władze włoskie 10 lipca za zwolnieniem konsula francuskiego na parowcu francuskim Aunis pięciu przywódców neapolitańskich, między tymi znajdował się słynny z okrucieństw Cipriano Lagala.

SZWAJCARYA.

Od granicy francuskiej, 10 lipca piszą do Köln. Ztg: W Paryżu wahają się obecnie pomiędzy dwoma planami względem Meksyku. Myślą o arcyksięciu austriackim Maksymilianie i myślą o sobie. Posłano do Meksyku senatora Huberta Delisle, aby zorganizował głosowanie powszechne i administracyą cywilną. Nie jest więc zupełnie do prawdy niepodobnem, że cesarz kraj zdobyty po prostu zatrzyma i siebie przez zaatlantyczne „suffrage universel“ (głosowanie powszechne) następcą Montezumy obwołać każe. Tym sposobem można sobie wytłumaczyć gorliwość, z jaką w Paryżu występują na korzyść skonfederowanych (stanów Ameryki południowej); chcą bowiem zjednać sobie przyjaznych sąsiadów. Inaczej, byłoby interesem Francyi, jak Prevost Paradol niedawno słusznie zauważył, utrzymać Unią amerykańską, jak interesem Anglii powinno być życzenie jej rozzerwania. We Francyi powiedziano by wprawdzie: „Otożmy tu wielkie ofiary, przecież nie daremnie ponieśli, i zadowolono by się tym nabytkiem.“

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 14 lipca. Wczoraj rano przywieziono pod straż policyanta, kupca Heilfronna z Torunia i odstawiono do fortecznego więzienia na Winiarach.

— Dziś z południa aresztowano i odprowadzono na fortecę księdza Mikołaja Gońskiego, wikaryusza przy kościele św. Wojciecha.

Dziś z rana wypuszczono tymczasowo na wolność pewną liczbę więźniów trzymanych na Winiarach; między innemi p. Budzyńskiego z Kłeryki pod Gnieznem.

Gumbin, 11 lipca. Do Pr.-K. Ztg. piszą: Dzisiejszym pociągiem kurserskim przybyli dotąd urzędnicy celni rosyjscy z Wierzbolowa. Mieli ze sobą taceczną kasę w dwóch sporych żelaznych skrzyniach i mają zamiar oddać tutejszemu rządowi do schowania.

Chociaż kolęj jeszcze nie przerwana, obawiają się jednak w Wierzbolowie każdej chwili napaści powstańców, którzy się podobno ukrywają w pobliskich lasach.

Leszno, 12 lipca. Dotychczasowy nauczyciel wyższy przy gimnazjum tutejszem dr. Methner a zarazem naczelny przewodnik ćwiczeń turniejowych, przenosi się do Gniezna, powołany na dyrygenta nowo tamże założonego gimnazjum.

W Mosinie ukarano 5 młodych Polaków wskazaniem każdego na 3 tal grzywien, za naruszenie pokoju nocnego, ponieważ się w nocy głośno mustrowali na rynku.

Pleszew, 11 lipca. Do Ost. Ztg. piszą: Wczoraj wieczór około 10 godzin zaalarmowano 6 i 7 kompanią i wysłano nad granicę, gdzie, jak mówiono, stało się wojsko pruskie z powstańcami. Tymczasem według dzisiejszych sprawdzeń rzecz tak się miała: Wczoraj wieczorem o pół do 9 przejeżdżała przez granicę żona p. Taczanowskiego, który się ze swoim oddziałem znajdować miał w Choczu. Dwaj ułani pruscy zatrzymali powóz i kazali pani T. wysiść. W tej chwili przypędziło 30 jeźdźców zupełnie umundurowanych z Królestwa do powozu. Ułani sądząc, że to Moskale, pozwolili pani T. spokojnie wsiąść do powozu i odjechać, wiedząc, że oficerowie pruscy z rosyjskimi w przyjaźni żyją. Mundurowi cudzoziemcy otoczyli obudwu ułanów i bardzo byli ciekawi z jakiej fabryki ich broń. Ułani ciągle jeszcze tego uniemiają, że to Moskale, a więc przyjaciele, podali im podobno broń do obejrzenia dobrowolnie. Ale jakież zawód. Powiedziano im, że muszą się udać do obozu w Choczu. Przemoc wyższa nad prawo, a więc dalej do obozu powstańców. Stojący o parę set kroków na straży żołnierze pruski od piechoty widział to wszystko i pobiegł zameldować porucznikowi Wiesum. Ten poskoczył galopem na granicę i zażądał przez parlamentarza wydania obudwu ułanów, co też natychmiast nastąpiło. Wydano jeńców ze wszystkimi i z bronią. (Por. korespondencyą „od Granicy, 12 lipca.“ pod rubryką Królestwo Polskie. Prz. R. Dz.)

— Z Mark Lane Express wyjmujemy następujące notatki o produkcji zboża w Prusiech i wywozie go do Anglii. Prusynajwięcej po Stanach Zjednoczonych Ameryki dostarczają pszenicy Anglikom. W r. 1862 wywieziono z Prus 1,457,000 kwartarów pszenicy do Anglii. kiedy w roku 1840 wynosił ten wywóz tylko 807,000, w roku 1850 około 833,000 a w r. 1860 już 1,155,000 kwartarów. Ztąd widoczna, że się wywóz w ostatnich latach znacznie pomnożył. Biorąc więc Prusy rocznie w przecięciu 2½ do 3 milionów fnt. za samą pszenicę od Anglii. Zyski kupieckie muszą być znaczne, kiedy np. w roku 1860 płacono szefel pszenicy w Prusiech po 88 sgr. a w Anglii 105 sgr. Z Królestwa Polskiego i Rosyi przywożą do Prus rocznie 1½ do 2 milionów szefel pszenicy. W roku 1841 spotrzebowano w Prusiech pszenicy i żyta 52 milionów szefel a wywieziono 5,400,000 szefel.

Według urzędowego sprawozdania było w końcu 1858 r. w Prusiech 2,121,385 gruntów chłopskich, dzierżaw i gospodarstw kmiecych obejmujących 93,126,300 mórg areali i 11,090 dóbr rycerskich zajmujących 24,950,654 mórg ziemi. Wyłącznie lub pośrednio rolnictwem zajętych osób było ogółem 8,055,750, czyli prawie połowa mieszkańców Prus.

